

Głos Wielkopolski

Rok I

Poznań, wtorek, 15 maja 1945

Nr 77

Linia podziału

LUDZIE Z AK A „IDEOLOGIA” LONDYŃSKA

Co najmniej nietaktem są wszelkie próby utożsamiania wielkiej masy żołnierzy z organizacji AK z przywódcami i — pożałujcie — „ideologami” AK. Nietaktem był plakat, zresztą natychmiast wycofany, na którym żołnierz akowski jest namalowany w towarzystwie faszystów.

Stanowisko w tej sprawie kierowników nawy państwowej — a zarówno nasz Prezydent, jak i Premier, jako też Dowódca Naczelny są ludźmi, którzy bez przerwy brali udział w walce w kraju — jest jasne i niedwuznaczne. Na pogrzebie ofiar powstania warszawskiego, dnia 27 marca, Prezydent Bolesław Bierut przeciwstawił Borowi cały lud Warszawy. Dowódca Naczelny Marszałek Michał Żymierski w swoim przemówieniu powiedział:

„Walka Armii Ludowej, jej sztabu, jej bohaterskich żołnierzy i żołnierzy PAL i Milicji Ludowej RPPS, walka szarej masy żołnierzy AK i wielu bezimiennych bohaterów — to przejaw wspaniałej wielkość, która kazała im umierać i ginąć za cudze błędy, ale do końca, do ostatniego tchu pozostać Narodem”.

Dnia 3 maja w swym exposé Premier Edward Osóbka-Morawski powiedział:

„Rząd Tymczasowy nigdy nie odniósł się i nie odnosi wrogo do szeregowych członków AK i innych ugrupowań, którzy szczerze zadeklarowali się lub deklarują w pracy dla państwa”.

Stanowisko jasne i niedwuznaczne. Nie może być linii podziału między jednym a drugim Polakiem, który walczył i ginął w walce z okupantem o jedno i to samo — o Polskę. Nie może być i nie ma linii podziału między chłopcem z AL a chłopcem z AK, który ginął w murach Warszawy, zrywając opaskę dlatego, że „za Polskę umiera się bezimiennie”. Nie ma linii podziału między wdową i sierotą po poległym w boju z Niemcami ałowcu, akowcu czy członku innej organizacji — rodziny wszystkich bojowników o Polskę winny być pod opieką i będą jednakowo ją znajdować w aparacie państwowym. I nie ma linii podziału między grobem akowca, palowca, ałowca, poległym w walce z faszysmem hitlerowskim.

Walczyli z okupantem wszyscy *uczciwi Polacy*: ci z Armii Ludowej, świadomi celów i zamierzeń swoich przywódców i ich ideologii, i ci z Armii Krajowej, niewiadomi zamierzeń swoich prowodyrów. W pracy nad odbudową kraju i państwa ci, co szczerze się do niej zabrali, nie znają różnic. Poseł partii, która była jedną z pierwszych i najczynniejszych w organizowaniu walki z okupantem o Polskę demokratyczną — ob. Edwarda Orłowskiego odważnie i jasno to sformułowała na ostatniej sesji Krajowej Rady Narodowej:

„Nie pozwolimy nikomu przykrywać się biletami partyjnymi, przynależność do PPR to bilet partyjny, który daje tylko jedno prawo: pracować jak najsumienniejszemu i jak najofiarniej, a jeśli trzeba, to życie złożyć na ołtarzu ojczyzny”.

Temu przekonaniu hołdują przywódcy wszystkich równoprawnych stronnictw, wchodzących w skład koalicji. Takie są wytyczne Rządu Tymczasowego i KRN. A jeśli tu i ówdzie te prawdy nie dotarły do dalszych ogniw — a napewno dotrą — to winę za to ponosi długoletni posiew nienawiści i walk bratobójczych, prowokowanych przez „ideologów” i prowodyrów orientacji „londyńskiej”.

IDEOLOGIA I PRZYWÓDCY

Linia podziału nie biegnie między szarym bojownikiem Armii Krajowej i Armii Ludowej, między jednym a drugim Pola-

kiem. Przytłaczająca większość naszego społeczeństwa w ciągu miesięcy zrozumiała, kto dąży do niepodległej Polski, a kto pragnie awantur, walk bratobójczych i klęski. Gdyby Bór-Komorowski, sprawca ruiny naszej stolicy i niewinnej śmierci tysięcy bohaterów, stanął dzisiaj przed Sądem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, w skład którego weszliby tylko uczciwi ludzie z AK, otrzymałby największy wymiar kary za zbrodnie, które popełnił.

Tym jaskrawiej zarysowuje się istotna linia podziału: między przytłaczającą

częścią narodu i społeczeństwa, bez różnicy szczebli, pod którymi walczone przeciwko okupantowi, a emigracyjną grupą londyńskich reakcjonistów i ich nielegalnymi poplecznikami, bratobójcami i prowokatorami w kraju. Dziś już wiadomo wszystkim, kto stał na czele AK: grupa agentów sanacji, awanturników i winowajców klęski 1939 roku, bratobójczych mordów i kłówań pospołu z Gestapo w czasie okupacji, sprawców ruiny naszej stolicy.

Ta „ideologia” i ci przywódcy zbankrutowali całkowicie. Ku czemu zmierzał pro-

gram walki, zacieklej i nienawistnej, przeciwko ZSRR, liczenie bądź to na klęskę Czerwonej Armii, bądź też na rozdzwinki w obozie sprzymierzonych, ba! nawet na wojnę anglo-sowiecką? Ku czemu zmierzały próby przeciwstawienia jednej części społeczeństwa drugiej, prowokowania walk bratobójczych, zamazywania winy ludzi sanacji, ratowania konstytucji faszystowskiej, jej pseudo-generałów i polityków? Ku czemu zmierzał posiew kłamliwych wieści w kraju i za granicą, kompromitujących zwartość narodu?

Zmierzało to wszystko do powrotu do władzy Raczkiewicza i Sosnkowskiego, Adama Koca i Ignacego Matuszewskiego. Doprowadziła ta „ideologia” do pełnego bankructwa tej garstki reakcyjnej nie tylko na forum międzynarodowym, ale i we własnym ich obozie, wśród ludzi, którzy długie lata byli nieświadomi istotnych zamiarów swoich przywódców. I dzisiaj uwierzyć w realność nawet szczątków tej „ideologii” mogą tylko zbalwaniali analfabeci polityczni.

Zwyciężyła jedynie realna i jedynie polska koncepcja wojny i pokoju: ideologia Krajowej Rady Narodowej, Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego i obecnie Rządu Tymczasowego. Zwyciężyła w oczach narodu i na arenie międzynarodowej.

I to zwycięstwo jest nieodwracalne, jak nieodwracalne i ostateczne jest zdrudzenie faszysmu.

POKÓJ

Armie sojusznicze, w pierwszym rzędzie Czerwona Armia, żołnierz polski, wywalczyli zwycięsko pokój. Krajowa Rada Narodowa i Rząd Tymczasowy wywalczyli pokój w Polsce.

Co oznaczałoby zwycięstwo „ideologii” i ludzi reakcyjnej emigracji — o tym mówią ruiny i mogiły Warszawy, o tym mówi kompromitacja rządów Arciszewskiego-Raczkiewicza za granicą, o tym mówią świeże mogiły mordowanych skrytobójczo ludzi w kraju. Raczkiewicz, Arciszewski oznaczają wojnę domową w Polsce, a tego sobie nikt w kraju nie życzy, tym bardziej, że z nielegalnymi amatorami odnowienia faszysmu Rząd Tymczasowy da sobie prędko i sprawnie radę.

Wkroczyliśmy w okres pokojowej odbudowy kraju. Rządowi Tymczasowemu zawdzięczamy jedynie słuszną politykę sojuszu z naszymi sąsiadami, zawdzięczamy szeroki dostęp do morza i granic nad Odrą, stworzenie w tak szybkim czasie Wojska Polskiego, które brało udział w walce na ulicach Berlina, zawdzięczamy odbudowę państwa i jego aparatu gospodarczego, zawdzięczamy nade wszystko zjednoczenie kraju dla odbudowy i dla pokoju.

Niewątpliwie — i tego nikt nie ukrywa — napotykały szereg trudności i mamy przed sobą jeszcze trudni niemało — aby dzieło odbudowy wkroczyło na normalne tory. Twórcza krytyka i demokratyczna kontrola społeczeństwa, której wyrazem była chociażby ostatnia sesja Krajowej Rady Narodowej, przyczynia się do tego, aby te trudności były jak najszybciej pokonane. I one zostaną pokonane.

Z dumą możemy stwierdzić, że wobec trudności, przed jakimi znalazły się wszystkie kraje wyzwolone Europy — Polska jest jednym z krajów, który szybko i sprawnie idzie naprzód. A dzieje się to m. i. dlatego, że:

linia podziału między przytłaczającą większością społeczeństwa, zjednoczonego w woli pokoju i odbudowy, a garstką faszystowskich warcholów i bratobójców, została raz na zawsze wytyczona.

Jerzy Borejsza

Flota niemiecka poddaje się

Londyn, 14. 5. — Do portu w Kingston wpłynęła flota niemieckich ścigaczy. Na jednym ze statków znajdował się kontr-admirał Bruening, dowódca niemieckiej floty ścigaczy.

Francja zatrudnia jeńców niemieckich

Paryż, 14. 5. — Z rozporządzenia władz francuskich, na razie, na terenie Francji zatrudnionych zostanie 100 000 wojennych jeńców niemieckich przy najcięższych pracach związanych z odbudową kraju.

Bandera brytyjska na Helgolandzie

Londyn, 14. 5. — Flota brytyjska zajęła wyspę Helgoland. Na maszt wciągnięto banderę brytyjską.

Niemcy muszą dostarczyć odzież więźniom obozowym

Londyn, 14. 5. — Dowództwo strefy okupacyjnej zarządziło, ażeby wszyscy mieszkańcy prowincji Lueneburg dostarczyli po jednym komplecie odzieży dla więźniów obozu w Belsen.

Amerykańskie projekty na terenach okupowanych Niemiec

Londyn, 14. 5. (Polpress). Korespondent z Waszyngtonu donosi, że w Stanach Zjednoczonych projektuje się, aby polacie Niemiec, które będą okupowane przez Amerykanów, przekształcić na tereny wyłącznie rolnicze. Plan o okupacji amerykańskiej przewiduje poza tym dostarczenie robotników niemieckich do odbudowy zniszczonych miast Europy. Władze okupacyjne przejmą w swoje ręce przemysł i surowce niemieckie, oraz podzielią większe posiadłości rolnicze.

Jeszcze jeden obóz koncentracyjny

Londyn, 14. 5. (Polpress). Wojska amerykańskie uchwyciły obóz koncentracyjny Mauthausen, położony na wschód od Linzu, w którym znajdowała się około 40 000 internowanych.

„Dzień pokuty” dla Niemców

Londyn, 14. 5. — Lord Vansittard wysunął w Izbie Gmin projekt, aby dzień 30 stycznia, w którym Hitler doszedł do władzy, został ogłoszony jako dzień pokuty narodowej dla Niemców.

Schacht o Hitlerze

Nowy Jork, 14. 5. — Korespondent „United Press” donosi z włoskiego miasta Alba, nad granicą austriacką, że znaleziono tam Hjalmara Schachta, który oświadczył przedstawicielom prasy, że nigdy nie był hitlerowcem. Hitler wcale nie stosował się do jego rad. Nie rozumiał on nigdy, co to jest pieniądź i jaka jest jego potęga. Schacht odnosi się sceptycznie do wiadomości o śmierci Hitlera. „Nie uwierzyłbym, że umarł — powiedział Schacht — nawet gdyby mi sam o tym powiedział”.

Himmler nareszcie ujęty!

Londyn, 14. 5. — Korespondenci prasowi Głównej Kwatery gen. Eisenhowera donoszą, że w se 21-ej grupy operacyjnej wpadł szef gestapo i SS — Himmler.

Opinia Goeringa o „genialnym” wodzu

Waszyngton, 14. 5. (Polpress). Sprawozdawca radiowy przy 7-ej armii amerykańskiej donosi, że Hitlera poszukują w okolicach Salzburga oraz w Alpach Tyrolskich. Według oświadczeń miejscowych wieśniaków, miał on ufortyfikować się z silnym oddziałem w górach i zamierza bronić się do upadłego.

O losie Rosenberga, Ribbentropa i Geista nie ma żadnych wiadomości.

Korespondent przytacza również opinię Goeringa, wyrażoną wobec przedstawicieli prasy, a sformułowaną w lapidarnych określeniach: „Hitler — to człowiek ograniczony, Ribbentrop — to lotr, a Hess — to fantast”.

„Most Zwycięstwa”

Londyn, 14. 5. — W pobliżu Duisburga oddany został do użytku „Most Zwycięstwa” — trzeci most kolejowy na Renie, zbudowany przez saperów amerykańskich.

Marszałek Montgomery w Kopenhadze

Kopenhaga, 14. 5. — Marszałek Montgomery przybył do Kopenhagi — witany owacyjnie przez mieszkańców stolicy. Król Chrystian przyjął Marszałka na specjalnej audiencji.

Atlee i Eden wyjechali do Anglii

San-Francisco, 14. 5. — Atlee i Eden wyjechali z San-Francisco do Anglii.

Europa musi stać się samowystarczalną

Londyn, 14. 5. — Podczas debaty w Izbie Lordów jeden z mówców oświadczył, że w obecnej chwili powojennej najważniejszym zagadnieniem jest — ażeby Europa jak najprędzej mogła podnieść się gospodarczo i aby stała się samowystarczalną.

Zmiana formy rządu w Czechach

Moskwa, 14. 5. (Polpress). Marszałek Koniew odbył konferencję z przedstawicielami władz czeskich. Czeski rząd ma być zastąpiony przez Komitet Narodowy dla Czech. Podobne Komitety mają być utworzone dla Śląska i Moraw.

Leon Blum przybył do Paryża

Paryż, 14. 5. (Polpress). Po dwuletniej niewoli przybył do Paryża Leon Blum. Ludność szybko dowiedziała się o powrocie popularnego i cenionego Premiera i zgotowała mu gorącą owację.

Trybunał Międzynarodowy pozostaje w Hadze

San-Francisco, 14. 5. — Komisja prawnicza w San Francisco postanowiła, aby siedzibą Trybunału Międzynarodowego była w dalszym ciągu Haga.

Wybory departamentowe we Francji odłożone

Paryż, 14. 5. — Rząd francuski postanowił odłożyć na czas nieograniczony wybory w departamentach, które były przewidziane na dzień 27 maja.

Na Dalekim Wschodzie

Londyn, 14. 5. — Największa formacja lotnicza, jaka dotychczas brała udział w naloce na Japonię — ponad 500 latających fortec — bombardowała trzecie co do wielkości miasto w Japonii — Nagoja. Zrzucano przeważnie bomby zapalające na obiekty zakładów budowy samolotów.

Na wyspach Riu-Kiu wojska amerykańskie czynią dalsze postępy. W ciągu dwóch miesięcy w walkach powietrznych i ogniem artylerii stracono 3000 samolotów japońskich.

Zorganizowany opór Japończyków na Pacyfiku przestał istnieć

Waszyngton, 14. 5. (Polpress). Jak donosi Główna Kwatera Gen. Mac Arthura — wojska amerykańskie opanowały 3/4 terenu wyspy Okinawa. Amerykańskie bombowce, atakujące okręty japońskie, zrzuciły dotąd podczas walk 2 miliony ton bomb.

Admirał Nimitz oświadczył, że zorganizowany opór wojsk japońskich na Pacyfiku przestał istnieć.

Straty marynarki japońskiej

Moskwa, 14. 5. (Polpress). — Agencja TASS podaje wiadomość z Londynu, że na pół-zachodniej części Oceanu Spokojnego — w ciągu 4 miesięcy — od stycznia do kwietnia — samoloty sojuszników zatopiły szereg okrętów japońskich o łącznej pojemności 1 miliona 892 tysięcy ton.

Z kraju

Zjazd przedstawicieli Zarządów Okręgowych P. Z. Z. w Łodzi

(P. Z. Z.) Pierwszy ogólnopolski zjazd przedstawicieli Zarządów Okręgowych Polskiego Związku Zachodniego odbył się w Łodzi dnia 6 maja 1945 r. Zjazd zgalił członek Zarządu Głównego ob. Willaume, po czym ukonstytuowało się prezydium w składzie: mec. Pawłowski z Łodzi, dr Luttmann — Katowice i delegat z Okręgu Kieleckiego.

W skład komisji weryfikacyjnej wszedł wiceprezes Okręgu Poznańskiego podprokurator Zachuta.

Na pierwszym planie obrad było sprawozdanie Zarządu Głównego P. Z. Z. za czas od 21. 11. 1944 do 30. 4. 1945. Etapy dotychczasowej pracy P. Z. Z. referował ob. Choinka, który stwierdził, że wyniki są pomyślne, a w najbliższym czasie obowiązki P. Z. Z. znacznie będą pomnożone. Projektuje się wydanie znaczków pocztowych ze 100% dopłatą na rzecz P. Z. Z.

Ob. Willaume referował działalność Biura Studiów.

Następny zjazd postanowiono odbyć w Poznaniu, na którym dokona się wyboru zarządu i zatwierdzenia statutu.

Złóża krajowe pokryją całe zapotrzebowanie przemysłu cynkowego

Katowice, 14. 5. (Polpress). Jak donoszą z Katowic — przemysł cynkowy na Górnym Śląsku został prawie nienaruszony przez działania wojenne.

Czynne są dwie kopalnie rudy i dwie huty. Przemysł cynkowy po rozszerzeniu naszych granic otrzyma 3 duże kopalnie w Bytomiu. Pozwoli to na pokrycie całego zapotrzebowania surowcowego w przemyśle cynkowym. Huty cynkowe produkują około 3000 ton miesięcznie. Przemysł cynkowy zatrudnia w tej chwili 7000 robotników.

Podatek wojskowy płatny w bieżącym miesiącu

Wydany dekret o podatku wojskowym ustala, że ściąganie podatku będzie się odbywać na podstawie wymiarów dokonanych przez zarządy miejskie i gminne, w stosunku do osób nie będących pracownikami oraz w stosunku do osób pracujących najemnie, drogą potrąceń dokonanych przez służbowców przy każdej wypłacie w wysokości 1% od wynagrodzenia brutto. Obowiązek potrąceń należności podatku wojskowego od wynagrodzeń pracowników, obciąża pracodawców już w maju br. Wraz z podatkiem za maj powinna być pobrana zaległa należność za miesiące styczeń i luty br. od rzeczywiste w tych miesiącach wypłaconych wynagrodzeń.

Komisja pomocy dla zasłużonych w nauce i sztuce

Warszawa (Polpress). Z inicjatywy Prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bieruta i Premiera Osóbki-Morawskiego, Rada Ministrów uchwaliła w sprawie utworzenia komisji pomocy dla zasłużonych pracowników nauki i sztuki przy Prezydium Rady Ministrów.

W skład komisji weszli: delegat Prezydenta Bieruta dyrektor Wasilewski, delegat Premiera Osóbki-Morawskiego dyrektor H. Ładosz-Smaga, delegat ministerstwa kultury i sztuki Lorenz, oraz ministerstwa oświaty dyr. prof. Arnold.

Komisja ustaliła pierwszą listę wybitnych artystów i uczonych, których praca będzie wspomagana przez Rząd Tymczasowy. Obejmuje ona architektów, literatów, aktorów, muzyków, historyków sztuki, działaczy z dziedziny kultury ludowej oraz z różnych dziedzin wiedzy i oświaty, profesorów wyższych uczelni. Komisja zapewni opiekę rodzinom zmarłych wybitnych artystów i uczonych oraz osobom zasłużonym w wieku podeszłym.

Gdynia — siedziba obwodu Ligi Morskiej

Warszawa, 14. 5. — W Gdyni powołany został do życia obwód Ligi Morskiej. Obwód przystąpił do pracy organizacyjnej w terenie oraz do zabezpieczenia sprzętu żeglarskiego, pozostawionego przez okupanta

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ

O polepszenie bytu ludzi nauki

Każdy, kto zetknął się w okresie przedwojennym z warunkami życia polskich naukowców, ze zdumieniem stwierdził, że są one wprost nieznośne i dziwił się, jak ci ludzie potrafili związać koniec z końcem. Asystent a nawet docent bez dorabiania lekcjami i różnymi pracami, nic nie mającymi wspólnego z nauką, nie mógł żyć.

Demokratyczne państwo polskie musi zmienić warunki egzystencji polskich naukowców. Na pierwszy plan wysuwa się tu sprawa uposażeń. Zagadnieniu temu „Robotnik” poświęca artykuł p. o. rektora Uniwersytetu im. Curie-Skłodowskiej, prof. Raabego, Prof. R. pisze m. in.:

Za rzecz bardzo ważną uważamy wyodrębnienie Ustawy Uposażeniowej pracowników naukowych z Ustawy uposażeniowej urzędników, a również nauczycielskich. Profesor Politechniki bądź Uniwersytetu jest przede wszystkim niezależnym badaczem i twórcą nauki, rządzący się swym sumieniem naukowym i poczuciem naukowej odpowiedzialności. Ocena wartości jego pracy i znaczenia jej dla społeczeństwa musi się mierzyć jego produkcją naukową a to znów wymaga dużej niezależności od różnego rodzaju pragmatyk i ustaw urzędniczych.

Autor stwierdza, że ustawa uposażeniowa

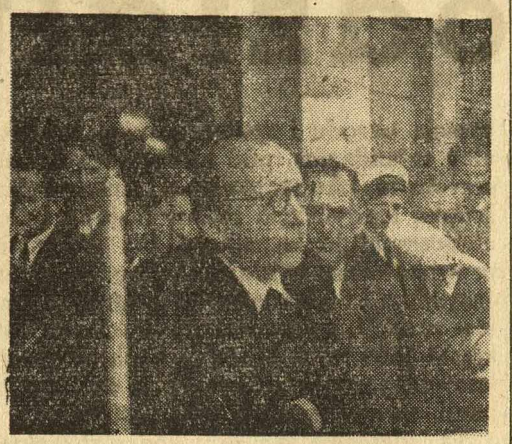
Szczecin zaprasza do pracy

Szczegóły zebrania informacyjnego P. Z. Z. na Placu Wolności

W zainteresowaniu, jakie cała Polska poświęca przeprowadzanej obecnie akcji Ziem Zachodnich, społeczeństwo Wielkopolskie bierze jak najwyższy udział. Dla mieszkańców naszego miasta najaktualniejszym jest zagadnienie kolonizacji Szczecina, nad którym Patronat objął patronat, podnosząc stolicę Pomorza Zachodniego do roli głównego punktu swej migracji na Zachód.

By zorientować społeczeństwo poznańskie z postępiami akcji, a jednocześnie zobrazować warunki życiowe w Szczecinie, odbyło się w niedzielę, dnia 13 bm., na placu Wolności zebranie informacyjne Polskiego Związku Zachodniego, na którym przemawiał Prezydent miasta Szczecina ob. inż. Piotr Zaremba na temat „Jak zdobyliśmy Szczecin”.

Zebranie zgalił ob. dr Szenic, prezes Polskiego Zw. Zachodniego, podkreślając wagę zadania



Fot. Kitzmann
Ob. inż. Zaremba, prezydent m. Szczecina, przed mikrofonem

kolonizacyjnego, któremu towarzyszą najdonioślejsze momenty historyczne.

Następnie zabrał głos prezydent miasta Szczecina ob. inż. Zaremba. W przemówieniu swym, wyczerpującym wszystkie zagadnienia kolonizacji tego miasta, ob. inż. Zaremba podkreślał ogrom pracy, z jakim spotykają się przybywający do Szczecina pionierzy, złożył na wstępie podziękowanie Poznaniowi za pomoc, jakiej w tym kierunku udzielił nadodrzańskiemu stolicy, posyłając jej swych pełnowartościowych obywateli. Ob. Prezydent dokładnie zobrazował trudności związane z objęciem miasta przez pierwsze władze polskie. Pomoc udzielona w okresie tym przez pionierów poznańskich, a zwłaszcza przez oddziały ochotniczej straży pożarnej, walczącej nieomal bez wytchnienia z pożarami wzniesionymi na terenie miasta przez dywersantów niemieckich — zasługuje w tych okolicznościach na najwyższe uznanie.

Drugim czynnikiem umożliwiającym władzom polskim w Szczecinie wykonanie ich trudnego zadania, stała się pełna życzliwość gotowość niesienia wszelkiej pomocy i czynna współpraca władz radzieckich przebywających w mieście.

Oddając następnie wrażenia, jakich doznawała pierwsza ekipa polska w Szczecinie stykając się z tamtejszą Polonią, uczestnicząc przy obsadzanu gmachów publicznych, ob. Prezydent prze-

Dalsze rewelacje o Oświęcimiu

Warszawa, 14. 5. — Komisja powołana dla zbadania zbrodni hitlerowskich w Oświęcimiu, ustaliła szereg nowych szczegółów dotyczących tego miejsca kaźni 22 narodów świata. Dla Oświęcimia specjalnie szkolono oprawców w Niemczech, „w akademjach”. — Oświęcim miał być obozem stałym, w którym po zwycięskim zakończeniu wojny Niemcy zamierzali urządzić główną mordownię. W obozie zajmującym przestrzeń 40 km² zbudowano w 1941 i 42 r. fabryki syntetycznej benzyny, gumy kauczuku. W fabrykach tych pracowa-

łoby ponad 40 tys. ludzi. Poza tym w obozie mieściła się fabryka zapalników dla pocisków. Więźniowie pracowali po 16 godzin na dobę, zaś jako wyżywienie otrzymywali rano kawę, na obiad 3/4 litra zupy i na kolację kawę z kawałkiem chleba. Po kilku miesiącach człowiek wycieńczony pracą i brakiem pożywienia opadał z sił. Za najmniejsze uchybienie przeznaczano do karnych kompanii. Tu wykończono bezsilnego więźnia najdalej w ciągu 4 tygodni, a gdy już opadł zupełnie ze sił, dobijano go prostu drągami lub kawałkami żelaza.

Chorych w obozie nie było. Kogo lekarz Niemiec zakwalifikował jako chorego, ten otrzymywał zastrzyk i kończył życie w pół godziny. W obozie oświęcimskim zginęło więcej niż 5 milionów ludzi. Zwłoki palono w krematoriach, a gdy było ich więcej, budowano zwykłe rusztowania, które oblewano benzyną.

Naród niemiecki milczał, choć wiedział o zbrodniach. Toteż dziś za zbrodnie dokonane w Oświęcimiu muszą odpowiadać wszyscy Niemcy. Zadaniem Polski jest otwarcie oczu światu i przedstawienie faktów takimi jakimi były.

Pani Churchill opuściła Moskwę

Moskwa, 14. 5. — Małżonka premiera Anglii p. Churchill, opuszczając Moskwę, wygłosiła przemówienie, w którym podziękowała za serdeczne przyjęcie jakiego doznała w Związku Radzieckim.

Nabożeństwa dziesięcynne w Anglii

London, 14. 5. — W niedzielę, we wszystkich kościołach angielskich odprawia się nabożeństwa dziesięcynne w związku z zakończeniem działań wojennych w Europie. Rodzina królewska weźmie udział w nabożeństwie, w katedrze św. Pawła w Londynie. Na nabożeństwie będzie obecny również król jugosłowiański.

Międzynarodowa organizacja nauczania

London, 14. 5. — Brytyjskie Ministerstwo Oświaty proponuje stworzenie międzynarodowej organizacji nauczania dzieci, której celem byłoby wychowanie człowieka w duchu demokracji. Konferencja w San Francisco ma stworzyć podstawy dla zrealizowania projektu.

szedł do omówienia warunków panujących w mieście w chwili obecnej. „Pokonanie pierwszych trudności — stwierdził ob. inż. Zaremba — pozwala dziś żyć pełną nadzieją, że w krótkim stosunkowo czasie życie w mieście wkroczy na tory normalne”. Podkreślając znaczenie pracy w dziele kolonizacji Szczecina, ob. Prezydent stwierdził: „Czeka nas olbrzymie zadanie zaludnienia przeszło 300-tysięcznego niegdyś miasta, w którym prócz 6—10000 „zgettowanych” Niemców przebywa w tej chwili zaledwie dwutysięczna garstka Polaków”. Pionierzy udający się do Szczecina zdając sobie sprawę z tego, że czeka ich tam praca pełna trudów i poświęceń, która jednak przyniesie im już wkrótce jak najlepsze owoce. Ci, którzy się tej pracy nie lekają znajdują nad Odrą dobrobyt i przyszłość. Warunkiem zasadniczym migracji jest by — jak wyraził się ob. Prezydent — grupy pionierskie przedstawiały zgraną i świadomą swych celów całość, by nie były to gromady ludzi wędrujących dopiero na miejscu za okazją zdobycia pracy nie odpowiadającej niejednokrotnie posiadanym kwalifikacjom.

Podnosząc raz jeszcze zasługi poznańskich pionierów w Szczecinie, ob. Prezydent oświadczył: „Potrzebujemy posiłków, każdy znajdzie u nas pracę w swym zawodzie. Szczecin zaprasza Was, przyjeżdżajcie!”

Ob. Prezydent zakończył swe przemówienie, wznosząc okrzyk na cześć Polski Demokratycznej, sojuszu narodów słowiańskich i miasta Poznania.

Po wiecu manifestacyjnym, Prezydent miasta Szczecina ob. inż. Piotr Zaremba złożył przedstawicielowi naszej Redakcji oświadczenie następujące:

Pragnę raz jeszcze wyrazić najszczerze podziękowanie wszystkim obywatelom miasta Poznania, którzy przyczynili się do żywiołowej akcji osadniczej Poznań-Szczecin.

Bez ich pomocy, wydajnej i wyteżonej pracy byłaby ta wielka akcja wręcz niemożliwa do przeprowadzenia. Dlatego to składam w pierwszym rzędzie podziękowanie Polskemu Związkowi Zachodniemu, instytucji o niezwyklej prężności i energii, która wzięwszy w swe ręce kierownictwo planowego osadnictwa w Szczecinie doprowadzi je niewątpliwie w krótkim czasie do celu.

A celem tym jest najszybsze utrwalenie podstaw gospodarczego i kulturalnego życia polskiego Szczecina.

Miasto Poznań objęło nad miastem Szczecinem patronat: zorganizowane przez ob. prez. Maciejewskiego ekipy techniczne już są w drodze lub wyjeżdżają. Oba miasta złączone wspólnymi węzłami, poraz pierwszy bodaj w historii miast polskich będą się wzajemnie uzupełniać, współpracować i pomagać.

Poznań nie zapomni o swych obywatelach w Szczecinie; Szczecin zawsze będzie czerpał z Poznania siły gospodarcze i kulturalne, potrzebne do dalszego rozwoju.

Licząc, że już w niedługim czasie pociąg pospieszny Poznań-Szczecin będzie stale przepełniony — jazda ta będzie dla każdego pomostem do swego rodzinnego miasta jednego nad Wartą — drugiego nad Odrą!

inż. Piotr Zaremba

Czytelnicy piszą:

O łazienkach i fryzjerach

Higiena jest pierwszym warunkiem zachowania zdrowia. Człowiek kulturalny dba szczególnie o czystość — obojętnie czy w stosunku do własnej osoby, czy swego otoczenia. Udowodniono statystycznie, że człowiek często kąpiący się — trudniej zapada na choroby zakaźne, czuje się zdrowszym i bardziej rześkim, niż osobnik brudny. Dla człowieka kulturalnego kąpiel jest tak samo konieczna jak pożywienie i czysta bielizna. Z tych powodów zakłada się łazienki w mieszkaniach, a dla osób, co ich nie mają otwiera się publiczne łaźnie miejskie, cieszące się zawsze wielką frekwencją. Takich łaźni publicznych jest w każdym większym mieście po kilka i jest prawdopodobnie jedno tylko miasto w Polsce pozbawione publicznych łaźni. Tym miastem jest... Poznań.

Nie wiadomo z jakich przyczyn Zarząd Miejski nie otworzył łaźni. Wody mamy pod dostatkiem, węgiel by się znalazł a instalacja natrysków i wanien nie powinna natrafić na poważne trudności. Mieszkańców nie mogących korzystać z łaźni domowych jest w Poznaniu bardzo wielu. Sądzić należy, że Zarząd Miejski dołoży starań, by w najbliższym czasie usunąć bolączkę i założyć co najmniej trzy łaźnie publiczne w różnych dzielnicach miasta. Spragnieni kąpiei mieszkańcy zaspokoją wkrótce swą kulturalną potrzebę.

Jeśli pisze się o higienie — nie od rzeczy będzie mała uwaga na temat fryzjerów.

Obywatele poznańscy są naogół ludźmi pracowitymi. Większość zatrudniona jest w najrozmaitszych warsztatach pracy, w których zajęcia kończą się najczęściej po godz. 15-tej. Po pracy wraca się zwykle do domu na obiad, a potem załatwiać jeszcze można wiele różnych spraw. Można iść po zakupy lub do fryzjera... Ożóż nie! Do fryzjera iść nie można. Obywatel fryzjer zamyka swój zakład punktualnie o godz. 16-tej a potem idzie na bilard, do kina albo na przechadzkę. Należy mu się słusznie! Ludziska się zresztą u fryzjerów nie tłoczą i w czasie „urzędowania” klientów nie bywa wielu. Dopiero przed zamknięciem zakładu zaczynają napływać gęsta fala. Czy można się dziwić?

Obywatelu fryzjerze, gdy koniecznie chcesz tylko osiem godzin pracować, wyznacz sobie takie godziny zajęć, by z usług twych mógł również korzystać człowiek pracy. A ten może cię odwiedzać tylko po godz. 16-tej.

Pracujący.

Rozszerzenie pomocy leczniczej dla gruźlików

Warszawa, 14. 5. (Polpress). Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej wyraziło zgodę, by chorzy na gruźlicę, którzy wyczerpali prawo do świadczeń ubezpieczenia chorobowego — mogli być nadal leczeni na koszt funduszu emerytalnego, robotniczego, względnie funduszu emeryt. pracowników umysłowych.

Indywidualne wnioski o tego rodzaju leczenie, zainteresowani ubezpieczeni winni składać Ubezpieczalniam Społecznym, które przesyłać je będą Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych do decyzji.

SZTYCHY

Gdzie iść?

Stał przede mną wysoki, smukły. Twarz poprzecinana białymi smugami blizn i na oczach ciemna przepaska. Więzień, który po pięciu latach pobytu w Oświęcimiu, w drodze powrotnej raniony odłamkami bomb, stracił wzrok. Niedawno wypuszczono go ze szpitala.

Dłoń zaciśnięta kurczowo na lasce drży, a przez rozdygotane wargi z trudem przedostają się ciche słowa.

— Jestem sam. Żona nie wróciła jeszcze z Niemiec, gdzie ją wysłano po moim uwięzieniu. Nie mam kart żywnościowych, nie mam pieniędzy, nie wiem co mam ze sobą zrobić. Nikogo, koby się mną zaopekował, dopóki żona nie wróci... dopóki odzyskam wzrok...

Te ostatnie, na strzępy porwane słowa, brzmią jakby już dawno zgasa w nich ostatnia iskra nadziei.

— No dobrze, my pana rozumiemy doskonale, trzeba się jednak zwrócić...

— Bylem! Wszędzie byłem! Odsyłają mnie z jednego urzędu do drugiego i już sam nie wiem co począć. Gdybym ja widział przynajmniej... gdybym ja widział, o Boże!

Spód czarnej przepaski sączą się duże łzy. Ciężko wspiera się o biurko. Ktoś podsuwa mu krzesło.

Jedna z koleżanek sięga do sakiewki i wyjmując szeleszczący papier. Druga i trzecia idzie za jej przykładem. Dobre, litościwe serca kobiece.

Odważniejsza usiłuje nieśmiało wsunąć pieniądze do ręki niewidomego.

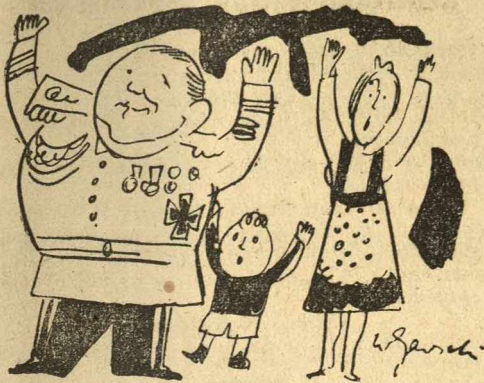
— Proszę przyjąć, jak od siostry, jesteśmy przecież wszyscy zobowiązani...

I wtedy ten wstaje nagle i ze strachem odsuwa jej rękę od siebie.

— Na miłość boską, nie! Nie chcę jałmużny, nie jestem żebrakiem. Ja mam prawo do pomocy ze strony władz, ale nie przyszedłem po prośbie! Laska maca dokoła, wreszcie wsparcie na ramieniu jakiejś litościwej sąsiadki, która porzuciła na kilka godzin dzieci i pracę w domu, wychodzi. Na dalszą wędrowkę po urzędach?

Dan-Lot

FRASZKA POLITYCZNA



rys. W. Gawęcki

Kłopoty z Goeringiem

Nie ukrył się Goering,
Chociaż czynił próby.
Schowki były małe,
A Herman za gruby. —

Zdybali go zatem,
Jak trząsł pluderkami,
Razem z żoną, synkiem
No i orderkami. —

Teraz nowy kłopot
Mają z nim Anglicy,
Czy aby dość mocną
Znajdą szubienicę. —

Nowej szkoda stawiać,
Bo za duże straty,
Więc go pewnie w końcu
Powieszą — n a r a t y. —

Stefan Sojecki

O polskie nazwy miejscowości na Zachodzie

Niewątpliwie najsukceszniejszą propagandą słowiańszczyzny byłoby w danej chwili cytowanie w komunikatach urzędowych za postępującymi wojskami radzieckimi i polskimi nazw zajmowanych miejscowości li tylko w brzmieniu pierwotnym, tj. czysto słowiańskim. Zagranica nauczyłaby się w ten sposób stopniowo właściwego brzmienia nazw, chociażby z pewnymi trudnościami, przeciwdziałając w ten sposób propagandzie niemieckiej, szerzonej w rozmaitych drukach i leksykonach, jakoby chodziło o tereny i nazwy topograficzne pranieckie.

Niemniej jest naszym obowiązkiem wykorzystać ogólne zainteresowanie społeczeństwa terenem zachodnim i przy objęciu tych terenów dać miejscowościom ostateczną nazwę, niemal zawsze słowiańską, a więc skasować wszelkie „burgi”, „bergi”, „dorfy”, „hauseny” itp. i zastąpić je rodzimą podstawą pięknego naszego języka, który od wieków tam panował i do dziś mimo brutalnej presji nachodzący w nazwach miejscowości się utrzymał.

Pionierskie zadanie spełnił tu ks. kanonik Kozierowski, wydając szczegółowe mapy ziem zachodnich. W razie potrzeby należałoby zastosować dalsze metody naukowe, umożliwiające obecnie przez udostępnienie lokalnych archiwów. Zresztą gdyby wyjątkowo chodziło o słowotwórczy niemiecki, nazwy osad wiejskich w okolicy dadzą zawsze bogaty zasób słownictwa słowiańskiego, który może być — jak często w historii miast — przeniesiony na środowisko miejskie dziś gospodarczo może ważniejsze.

Dla przykładu podajemy szereg nazw dotąd przyjętych, które nasuwają wątpliwości: „Łębork” (Lauenburg), często w pisowni „Łęborg” albo „Łębork” — dodatek „burg” w niemieckim brzmieniu miał niewątpliwie zastosować pochodzenie słowiańskie, osnową zostaje wyraz „Laue”, który nawet według dzieł naukowych niemieckich (Gottschald) jest identyczny z naszą

Sport natrafia w swej początkowej pracy na ogromne przeszkody. Organizują się Kluby. Liczne szeregi młodzieży zapelniają organizacje i nie ma żadnych obaw, by sport nasz nie stanął na wyżynie. Niedomagania są inne. Brak przedewszystkiem sprzętu sportowego i brak instruktorów. Prace organizacyjne nie są skoordynowane. Brak porozumienia międzyklubowego. Nie ma czynnika kontrolnego, nie ma władzy sportowej. Utworzyła się co prawda Rada W. F., ale nie zdołała jeszcze rozszerzyć swej działalności, nie mogła objąć tego wszystkiego, co powinna już uczynić dawno. Zryw piękny rozbija się o przeszkody natury technicznej, a szkoda, bo bez czynnika regulującego będziemy stali na martwym punkcie. Pomoc Rządu będzie najistotniejszym rozwiązaniem.

Mówi się dużo o sporcie na wsi. Czy jednak obejmujemy wieś tak szybko, jak to sobie wyobrażamy i jak tego wymaga konieczność. Bez zdecydowanej pomocy władz państwowych wychowanie fizyczne stanie na miernym poziomie. Wojsko rozpoczęło swą pracę w zakresie przy-

sposobienia wojskowego z połączeniem wychowania fizycznego i znajduje się w lepszym położeniu, gdyż ma pewne atuty których cywilne organizacje nie posiadają. To jednak nie rozwiązuje kwestii, bo sport powinien objąć najszersze masy i wtedy dopiero będzie można mówić o poziomie i przyszłości.

Niewątpliwie w niedalekiej przyszłości znajdziemy się na drodze właściwej, wyszukamy drogi, po których kroczyć powinniśmy, zapobiegamy wszystkim niedociągnięciom. Rozumiemy, że organizujemy dopiero, postawiamy na nogi sport, który wojna, a w szczególności okupant zwał z piedestału, dążyć jednak musimy do tego, by od zarania naprawić błędy, które krzyżowałyby całą naszą przyszłość.

W każdej dziedzinie życia początkowe fazy nie są doskonałe, organizacja życia wymaga wiele pracy i wysiłku. Sport rusza do startu samorzutnie i w odosobnieniu. Na to władze państwowe nie mogą patrzeć bez zainteresowania. Pomoc powinna być jak najdalej idąca.

Om.

Warta przoduje w dalszym ciągu na boiskach Poznania

„Warta” — „Legia” 4:0 (1:0)

W ubiegłą niedzielę, przy sprzyjającej pogodzie, na boisku „Warty” przy ul. Rolnej, rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy drużynami „Warty” a „Legii”. Mecz zakończył się zdecyd-



Fot. Kitzmann

Moment z ciekawego meczu piłkarskiego Warta — Legia zakończony zwycięstwem 4:0. Bramkarz Legii wyraża śmiałym wychwytem groźną sytuację podbramkową.

dowanym zwycięstwem „Zielonych” (możemy ich tak nazwać, gdyż wystąpili w swoich przedwojennych barwach) wynikiem 4:0 do połowy 1:0.

Gra toczyła się przeważnie pod bramką „Legii”, która nie była w stanie oprzeć się technicznie lepszemu przeciwnikowi. Bramki dla „Warty” uzyskali: Gendera i Smółski po 2. Na uwagę zasługuje twarda obrona Warciarzy, która nie dopuszczała przeciwnika do swej bramki, ułatwiała swemu bramkarzowi zadanie.

Sędziował dobrze ob. Kowalewicz.

Interesujący mecz zebrał na boisku „Warty” około 5 tys. publiczności.

(mi)

Gdzie należy zgłaszać zawody?

W sprawie ewidencji Klubów Sportowych, oraz zawiadamiania o zorganizowaniu zawodów sportowych przez Związki, Kluby i inne stowarzyszenia sportowe i młodzieżowe na terenie miasta Poznania należy zwracać się zamiast do Wojewódzkiej Komendy Milicji Obywatelskiej do Komendy Miasta M. O. Wydział Służby Zwewnętrznej.

(m)

K. S. „Pogoń” rozpoczął pracę

Zebrań organizacyjnych Klubu Sportowego „Pogoń” w gmachu Zarządu Miejskiego przy ul. Matejki 48/49 zagaił ob. Karol Zachciał, witając zebranych gości oraz przedstawicieli Poznańskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej w osobie ob. Cz. Lipińskiego. Zebrani powołali na przewodniczącego zebrania ob. Cz. Lipińskiego, a do pióra ob. Mariana Jąloszyńskiego. Ob. Lipiński w krótkich i treściwych słowach scharakteryzował ze-

branym trudną pracę sportowców poznańskich w czasie okupacji hitlerowskiej, którzy mimo wysokich kar i represji zdołali w czasie okupacji przeprowadzić t. zw. mistrzostwa Poznania, za co należy się im uznanie, a poległym w wojnie i w obozach koncentracyjnych oddano hołd przez jednogłośnie milczenie. Przewodniczący z radością stwierdził fakt powołania do życia najstarszego z klubów, jakim jest Klub Sportowy „Pogoń”, gdyż istnienie jego datuje się od roku 1914 i ma chlubną przeszłość poza sobą około rozwoju piłkarstwa polskiego a szczególnie piłkarstwa na terenie poznańskim. Zarząd ukonstytuował się następująco: Prezes — L. Kowalewicz, wiceprezes — St. Jesko, wiceprezes — Zb. Idziak, sekretarz — M. Jąloszyński, zast. sekretarza — A. Wierachowski, skarbnik J. Smiglak, kier. sport. — K. Zachciał, gospodarz — Fr. Przybylski, radny i kronikarz — K. Królik, radny — Fr. Krzyżaniak. Prezes, dziękując za zaufanie, jakim zebrani go obdarzyli, zapewnił zebranych, że nie zawiedzie pokładanych nadziei.

Przedstawiciel R. K. S. „San”, ob. Tylkowski proponuje słuźonowanie wszystkich klubów lazarzskich w jeden klub. Prezes w odpowiedzi przyrzekł propozycję tą rozpatrzyć. Dzięki ofiarności ob. F. Przybylskiego przechowany został i uratowany przed zachłannością okupanta sprzęt sportowy naszego klubu, za co zebrani podziękowali oklaskami. Po dwugodzinnej debacie i przyjęciu 32-ch członków salwował zebranie przewodniczący hasłem „Cześć Sportowi”.

Treningi klubowe odbywają się w każdy poniedziałek na boisku „Areny” od godz. 17-tej do 20-tej, oraz w każdą środę i piątek na boisku przy ul. Bukowskiej od godz. 15-tej do 17-tej.

Zebranie K. S. „Czarni”

K. S. „Czarni” w Poznaniu zwołuje po 5 i pół letniej okupacji zebranie organizacyjne byłych członków i sympatyków klubu na sobotę, dnia 19 maja 1945, o godz. 18, do lokalu ob. Bilskiego przy placu Bernardyńskim 4, na które uprzejmie zaprasza Tymczasowy Zarząd Organizacyjny Klubu. Równocześnie przyjmuje zgłoszenia nowych członków.

KOMUNIKATY

R. K. S. „San” i K. S. „Pogoń” organizują zawody towarzyskie w piłkę nożną w dniach Zielonych Świąt 20-go o godz. 11-tej przedpoł. na boisku Areny dawn. P. W. K. Przedmecz juniorów.

K. S. „Legia” i K. S. „Pogoń” organizują zawody towarzyskie w piłkę nożną w dniach Zielonych Świąt 21-go o godz. 11-tej przedpoł. na boisku Areny dawn. P. W. K. Przedmecz juniorów.

K. S. „Pogoń” zwołuje na dzień 26 maja br. o godz. 18-tej Walne zebranie w gmachu Zarządu Miejskiego przy ul. Matejki 48/49. O liczny udział sympatyków i miłośników sportu piłkarskiego uprasza zarząd.

miejscowości szczególnie na Mazowszu brzmienia słowiańskiego przez świat naukowy. Działalność taką należałoby rozszerzyć również na wieś, gdzie twórczość słowiańska pozostawiła bogate skarby, dając niemal każdemu wznieśnieniu, każdej dolinie, mozarom, błotom i stawom właściwą nazwę. Działalność winna odnosić się również do terenów położonych za Łabą i Nisą, które były i są słowiańskie, a w każdym razie zostaną terenem naszego zainteresowania.

Alfons Ellmann.

Łodzenie zaludnia Słubiec

Warszawa, 14. 5. — Znaczna część ludności miast i wsi zaludni ziemię niegdyś i dziś znowu nasze. Ostatnio Łódź otrzymała mandat opiekuńczy nad Słubcem dawn. Frankfurtem n/O. Do miasta tego wyruszył z Łodzi pierwszy transport ludności, w liczbie tysiąca osób. Słubiec jest prawie nie zniszczony, gwarantuje więc pomieszczenie i zatrudnienie wielu fachowcom oraz ich rodzinom.

NASZ FELIETON

Wojna i pokój

Statek miał odpłynąć z Hawru 1 września 1939 roku. Wahałam się długo. W końcu jednak zwyciężyła chęć obejrzenia wystawy w Lille i wybrałam drogę do kraju lądem. Wystawa nazywała się zastanawiająco „Exposition internationale du progres social”. Co to właściwie znaczy? „Społeczny”, a nie „techniczny”. A nawet, jeśli istnieje coś takiego, jak społeczny postęp, to, jak go ująć w ramki...? Jak obliczyć krzywe sublimacji instynktów i pokazać na wykresach postęp w funkcjonowaniu fabryk, spółdzielni, banków...? Czy nadaje się to do wzrokowej inscenizacji?

Wystawa przeszła wszelkie moje oczekiwania! Nie było na niej ani jednej bodaj sali, pokazującej społeczny postęp... Było natomiast bardzo dużo innych rzeczy. Sprzedawano czekoladę we wszystkich gatunkach, ogłaszały się zelówki całej Europy — kredki do ust z dopłatą 5% na dozbrojenie — demonstrowano telewizję i hipnotyzowano zmije. Najpiękniejszy jednak i najlepiej urządzony był pawilon obrony przeciwlotniczej: tutaj narody całego świata — każdy w osobnym pokoiku, każdy pod osobną flagą i z osobnym przewodnikiem — pokazywały sobie nawzajem co potrafią, „jeżeli”... co

mogłyby, „skoro”... jak obronią się, „gdyby”...

Było coś tak absurdalnie ponurego w tej wystawie „Postępu Społecznego”, pełnej masek gazowych, zenitówek i hipnotyzowanych zmij, że wyjechałam z Lille jak mogłam najprędzej...

Przyjechałam do ciemnej już Warszawy — pamiętam małe, przygaszone lampki u Lardellego przy Wierzbowej. I podobnie, jak w Lille, ludzie rozmawiali tu tylko o wojnie...

A jednak... Kiedy usłyszeliśmy pierwszą syrenę alarmową, nie uwierzyliśmy. I nie wierzyliśmy jeszcze wówczas, gdy upadły pierwsze bomby. — To próbny alarm — próbne bombardowanie... — Jakże silne są nasze „sny życzeniowe” — jak wielka przepaść między tym, co wiemy, a w co wierzymy! Widziałam pierwszy rozwalony dom. Trzeba było aż tak konkretnego i brutalnego dowodu... Dyszał wapnem, gruzem i spalenizną przekrój wielkiej, nowoczesnej kamienicy. Wisiały portrety na rażących kolorowych ścianach — zwiślały potrząskane meble, wyłatały z nich kłęby włosów — zwiślały białe piece, trwały kartki książek, resztki firanek, pierze... — Aiii! rąbnęto!!! — I w jednej chwili, przerażającą nagle zdemaskowana cała ta wielka machina do mieszkania: wiadomo, jak tam jest w środku, co z czego zrobione... Drzewo, rozpryskane drzazgi! Piękny bidermajer już nie jest bidermajerem. Uformowana materia traci kształt. Staje się znowu

tym, czym była kiedyś. Drzewo jest tylko drzewem i niczym więcej. Wszystko wraca do pierwotnego stanu: surowiec, żywioł chaos... Ta kamienica, budowana w którymś tam roku... i zapisana pod numerem hipoteczny 4532... Tak... miała swój numer, swoje kartoteki, swoje księgi! A teraz? Fruwają zwęglone strzępki papieru, a razem z nimi dokumenty osobiste, uspaniałe dyplomy, koncesje, listy wszystkich 150 lokatorów kamienicy... Oto wszyscy nagle, w jednej chwili stracili wszystko! Zostało im tylko życie. Są ludźmi i niczym więcej. Zostały im tylko najsilniejsze instynkty, najprostsze uczucia, i to wszystko z tzw. „kultury wewnętrznej”, co nie było jedynie maską czy błagą... Rażąco obnażony, jaskrawy surowiec człowieczeństwa.

Bronisław Linke malował takie właśnie potwornie realistyczne przekroje kamienic — chciał pokazać ludziom, jak tam jest w środku i co z czego jest zrobione. Filozofowie i literaci pokazywali ludzi nie przekroje. Psychologiczny ekshibicjonizm z jednej strony — z drugiej zaś nawoływanie do „wewnętrznego uproszczenia”, „kontaktu z naturą”, czy nawet „powrotu do średniowiecza”. To były dwie tendencje dominujące w Europie ostatnich, przedwojennych lat.

Wojna była potwornym eksperymentem. Zdrugotała w nas wiele — odebrała nam wiele, ale zarazem dzięki temu właśnie dała nam bardzo dużo. Wiemy teraz dobrze,

z czego zrobiony jest człowiek i czego ma potrzeba. Znamy granice własnej wytrzymałości i własnej siły. Wiemy, że „postęp społeczny” nie polega w żadnym wypadku na wyrabianiu zenitówek, masek gazowych i hipnotyzowaniu tłumów!

Podobno skończyła się wojna w Europie. Wiemy o tym z głośników radiowych i z gazet. Wiem o tym na pewno, ale tak samo, jak wówczas, gdy się zaczynała, jeszcze nie wierzę... Wówczas jednak, jakże szybko udoświadniła mi to rzeczywistość. Obecnie rzeczywistość nie może dać tak konkretnych dowodów! Nie dość przekonujące są defilady, strzały armatnie i hymny. Pokój nie „wybuchną” tylko „nastaje”, a to jest zawsze mało uchwytne i dzieje się powoli...

Rozbite domy mają na nowo powstać... Tak... ale trzeba najpierw odrzucić gruz... trzeba w równe sześciany poukładać nie przepalone jeszcze cegły. Dopiero potem mogą narastać i zasklepić się na świeżych rusztowaniach.

„Pokój to przede wszystkim budowanie...” O tym słyszymy zewsząd. Tworzenie nowych, obowiązujących całości w znaczeniu zarówno materialnym, jak i moralnym. Dla nas, którzy przeżyliśmy pierwszą w życiu wojnę, ileż ciekawsza będzie ta praca teraz, gdy znamy już tak dobrze surowiec własnej psychiki i świata!

Alicja Iwańska

